



Informacje o książce

Pełny tytuł: Wehrmacht kontra US Army. 1939 – 1945 – porównanie siły bojowej

Autor: Martin van Creveld

Tłumaczenie: Juliusz Tomczak

Wydawca: IW Erica, Tetragon

Seria: Biblioteka Wojskowa

Rok wydania: 2011

Stron: 270

Wymiary: 23 x 16 x 1,4 cm

Oprawa: miękka

ISBN: 978-83-930318-8-7 (Tetragon), 978-83-62329-47-2 (Erica)

Recenzja

Czy potrzebna nam kolejna książka o Wehrmachcie? Polski rynek jest przecież nimi w dużym stopniu nasycony. Nie będę się rozwodził nad przyczynami tego stanu rzeczy, gdyż jest to dość złożony problem, na dodatek niejednokrotnie poruszany na forach dyskusyjnych czy nawet w prasie. Faktem jest jednak, że skoro wydawcy wciąż raczą nas tego typu publikacjami znaczy to, że tematyka ta cieszy się niesłabnącą od ponad 20 lat popularnością (kiedy to rozpoczął się „boom” związany częściowo z brakiem dobrych i obiektywnych książek na ten temat z okresu PRL). Trudno mieć o to do wydawców pretensje – czasy dla książki, a książki specjalistycznej w szczególności, są niełatwe i muszą oni wydawać przede wszystkim publikacje, które będą się dobrze sprzedawać. Szkoda tylko, że często są to książki niezbyt wysokich lotów (pozyskanie praw do prawdziwych „perełek” jest często znacznie droższe), a poza tym na tej polityce wydawniczej cierpią inne okresy historyczne. Liczba „białych plam” na naszym rynku jest spora – zawsze jako przykład podaję choćby brak jakiegokolwiek literatury na temat średniowiecznej Wojny Dwóch Róż. Zresztą nawet na temat armii II wojny światowej trudno znaleźć wystarczającą liczbę solidnych publikacji – za naprawdę dobrze opisane można uznać właściwie tylko armie niemiecką i polską.

Recenzowanej książce dałem jednak kredyt zaufania. Po pierwsze dlatego, że opisuje nie tylko Wehrmacht, ale także US Army, o której dla odmiany wydano w języku polskim niewiele.

Po drugie, ponieważ ujęcie problemu zaproponowane przez autora wydało mi się interesujące, a ponadto unikatowe na naszym rynku.

Autor postanowił pochylić się nad porównaniem siły bojowej obu armii, przy czym skupił się niemal wyłącznie na wojskach lądowych – miłośnicy lotnictwa i marynarki wojennej muszą obejść się smakiem. Podobnie zresztą jak osoby interesujące się Waffen-SS, gdyż zdecydowanie punkt ciężkości postawiono na Heer. Według definicji autora „siła bojowa” uzależniona jest od podstaw psychologicznych, a objawia się, w takiej lub innej kombinacji, poprzez dyscyplinę i zwartość, morale i inicjatywę, odwagę i wytrzymałość (twardość), wolę walki i gotowość do poniesienia w razie konieczności śmierci. Krótko mówiąc, można ją zdefiniować jako sumę właściwości psychologicznych, które pozwalają armii walczyć. Siła bojowa pomnożona przez jakość i ilość sprzętu wojennego pokazuje wartość armii jako narzędzia wojny, przy czym wydaje się, że autor za ważniejszą uznaje siłę bojową. Sprzęt nie został omówiony choćby w najmniejszym stopniu – nie to było celem pracy, co zresztą nie stanowi żadnego problemu, gdyż publikacji o sprzęcie wojskowym z okresu II wojny światowej jest bardzo dużo, natomiast kwestie psychologiczne są znacznie rzadziej omawiane w satysfakcjonującym stopniu.

Podstawowym zagadnieniem do wyjaśnienia ustanowił autor swego rodzaju fenomen dobrej postawy armii niemieckiej przez cały okres wojny – nie tylko w kampaniach zwycięskich, ale także (może przede wszystkim) w walkach obronnych. Dlaczego Niemcy dotarli w pobliże Moskwy w 5 miesięcy, a zostali wyparci na pozycje wyjściowe w 2,5 roku? Dlaczego armia niemiecka na lądzie nie rozpadła się do samego końca wojny mimo przygniatającej przewagi liczebnej i materiałowej wrogów? Dlaczego mimo niej potrafiła zadawać aliantom zachodnim średnio o 50% wyższe straty zarówno w ataku jak i w obronie, a armii radzieckiej wielokrotnie większe? Pomóc w odpowiedzi na te pytania miało porównanie z armią amerykańską. Dlaczego właśnie z nią? Odpowiedź jest prosta – autorowi najłatwiej było dotrzeć do materiałów o US Army. Zresztą książka została ukończona w roku 1981, a wówczas o solidne informacje o Armii Czerwonej było bardzo trudno.

Autor omawia szereg zagadnień i dochodzi do wielu ciekawych wniosków. Rozprawia się także z mitami, jak choćby tym o cechach narodowych czyniących jakoby z Niemców wyjątkowych, urodzonych żołnierzy. Co prawda nie do końca temu zaprzecza, ale udowadnia (na podstawie wyników badań naukowych), że duża liczba amerykańskich mężczyzn także posiadała pożądane w armii (choć niekoniecznie w społeczeństwie) przymioty. Innym omówionym mitem jest rzekome ślepe posłuszeństwo żołnierzy niemieckich. Autor, m.in. na podstawie fragmentów regulaminów, przedstawia odmienny obraz armii – ceniącej wykazywanie inicjatywy na polu bitwy i stosującej zadaniowe formułowanie rozkazów zamiast „prowadzenia za rączkę”. Co prawda kwestia ta jest dość dobrze znana wielu osobom i nie jest to „odkrycie Ameryki”, lecz dla osób słabiej zorientowanych może to być nowość i dobrze, że fakt ten został podkreślony. Inne omówione zagadnienia to m.in.:

- poziom troski o żołnierza (w tym urlopy) i stosunek przełożonych do podwładnych;
- kwestia awansów oraz jakości podoficerów i oficerów;
- nagrody i kary;
- szkolenie;
- prestiż społeczny armii (zdecydowanie większy w Niemczech);

- formowanie jednostek;
- uzupełnienia i powrót rannych żołnierzy do jednostek;
- rotacje jednostek (wyraźnie większy nacisk w armii niemieckiej);
- najważniejsze cechy preferowane u żołnierzy (w największym skrócie: Niemcy – charakter, Amerykanie – inteligencja);
- kwestia przewagi materiałowej i ducha bojowego (Amerykanie stawiali na to pierwsze, a Niemcy – częściowo siłą rzeczy – na to drugie, czyli na żołnierza i jego potrzeby. Celem Niemców była wysoka jakość żołnierza i w rezultacie armii – i udało im się to osiągnąć);
- służby medyczne (w tym pomoc psychiatryczna);
- służby tyłowe i logistyka;
- indoktrynacja.

W większości tych zagadnień autor widzi przewagę armii niemieckiej. Armia amerykańska była lepsza właściwie tylko pod względem logistyki i skuteczności służb medycznych, z istotnym wyjątkiem dotyczącym kwestii opieki psychiatrycznej, w której Amerykanie w porównaniu z Niemcami wręcz się skompromitowali. Nie można też zapominać o tym, że w przeciwieństwie do Wehrmachtu US Army nie popełniła masowych zbrodni wojennych – była z reguły witana przez ludność cywilną bez obaw i z ulgą. Niemcy natomiast mieli przewagę, jeśli chodzi o sposób formowania jednostek. Robiono to terytorialnie, co pomagało w tworzeniu „esprit de corps” i trzymano się tej zasady mimo oczywistych problemów z tym związanych. Amerykanie natomiast, po doświadczeniach I wojny światowej, gdy w wyniku kompletnego rozbicia niektórych oddziałów zginęła duża część młodych mężczyzn z niektórych miejscowości, odeszli od tego sposobu. Efektem było to, że w przeciwieństwie do Niemców żołnierze amerykańscy podróżowali do swych oddziałów samotnie oraz słabo znali towarzyszy broni i dowódców, co skutkowało słabym morale. Podobnie było w kwestii powrotów rannych żołnierzy do jednostek – Niemcy wracali do swoich oddziałów, Amerykanie – niekoniecznie. Dowódcy niemieccy mieli nakaz utrzymywania dobrych stosunków z podwładnymi (nawet składania im życzeń urodzinowych!), natomiast u Amerykanów nie kładziono na to nacisku. Interesująco przedstawiono sprawę nagród i kar. W armii niemieckiej zwracano szczególną uwagę na indywidualną odwagę, pomysłowość oraz skuteczność na polu bitwy i za to chętnie nagradzano. Nie patrzono przy tym zbyt na stopień wojskowy. W US Army było odwrotnie – awanse i odznaczenia w dużej części otrzymywały nieproporcjonalnie rozbudowane w stosunku do oddziałów bojowych „tyły” i oficerowie, a ponadto odznaczenia przyznawano po znacznie dłuższym okresie czasu niż u Niemców (często dopiero po zakończeniu wojny). Jeśli chodzi o kary, to amerykański wojskowy wymiar sprawiedliwości okazał się nieporównanie łagodniejszy od niemieckiego, ale to już kwestia do poważniejszej i dłuższej analizy – temat ten został tylko zasygnalizowany, a zasługuje na obszerną publikację. Jedną z najważniejszych różnic między Wehrmachtem a US Army była natomiast jakość dowodzenia, w której wręcz nie ma porównania – Niemcy dzięki systemowi szkolenia, doświadczeniu i innym cechom byli znacznie skuteczniejsi. Z kolei indoktrynacja, wbrew pozorom, okazała się zaskakująco nieskuteczna w wypadku obu armii. Oczywiście przy ocenie nie należy zapominać o istotnych różnicach między obiema armiami, które siłą rzeczy działały na korzyść Niemców, jak m.in. kilkuletnie doświadczenie wojenne czy krótsze linie komunikacyjne z krajem.

Powyżej wymieniłem tylko niektóre interesujące informacje zaczerpnięte z recenzowanej książki. Jest ich znacznie więcej, a uzasadnienia opinii wyrażanych przez autora są generalnie

przekonywujące, choć niejedna osoba będzie miała w jednym lub w kilku punktach wątpliwości. Książka jest na pewno wartościowa. Należy jednak zwrócić uwagę, że w języku angielskim ukazała się 30 lat temu – w nauce to cała epoka i szkoda, że nie ukazało się jakieś jej uaktualnione wydanie. W tej sytuacji trzeba pamiętać, że publikacja ta przedstawia stan wiedzy sprzed trzech dekad.

Tekst uzupełniają liczne tabele i wykresy. Są one czytelne i ciekawe. Pewne zastrzeżenia można mieć do zdjęć – są trochę przypadkowe, ale z drugiej strony trudno dobrze dobrać fotografie do książki omawiającej przede wszystkim kwestie niematerialne, dotyczące stanu wojskowych umysłów. Uwaga ta dotyczy również zdjęcia na okładce, które nieszczególnie przypadło mi do gustu, ale to mało istotny szczegół. Podobnie jak fakt, że książka ukazała się wyłącznie w miękkiej okładce – jestem miłośnikiem twardych opraw, które znacząco zwiększają „przeżywalność” książki, ale nie jest to raczej powód do krytyki wydawców.

Duże brawa należą się tłumaczowi i redakcji. Nie stwierdziłem żadnych błędów merytorycznych ani stylistycznych. Wyraźnie widać, że tłumacz zna się na tematyce poruszanej w książce i jest to miła odmiana od niekiedy kompromitujących błędów w tłumaczeniu, które można znaleźć w niektórych wydawanych w Polsce książkach (błędy te „krążą” nawet niekiedy w postaci anegdot). Co więcej, tłumacz i redakcja dodali od siebie sporo przypisów – głównie z notkami biograficznymi, ale jest także kilka przypisów z polemiką względem opinii wyrażanych przez autora. Dodajmy do tego, że przypisy są na dole strony (moim zdaniem najlepsze, bo najwygodniejsze dla czytelnika rozwiązanie), niemal całkowicie brak literówek (właściwie jedyna wpadka jest na stronie 255) oraz że dodano słownik niemieckich terminów, a otrzymamy obraz produktu o wysokiej jakości. Ta publikacja jest wyjątkowa i polecam ją nawet ludziom generalnie znudzonym II wojną światową, a w szczególności Wehrmachtem (sam do tej grupy należę), gdyż nie jest to n-ta publikacja o niemieckiej broni pancernej, tylko kopalnia, w wielu przypadkach nowych na polskim rynku, informacji o niemieckich i amerykańskich wojskach lądowych.

Chętnie przeczytałbym podobną książkę omawiającą Armię Czerwoną, choć już teraz można stwierdzić, że porównanie z armią niemiecką w niektórych kwestiach byłoby dla Armii Czerwonej znacznie bardziej miażdżące niż dla US Army.

Autor: *Albert Rokosz*

Opublikowano 09.01.2012 r.